

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 8.00. Kwartalnie Mk. 24.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 8.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedynczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobna: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadstawne (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nakreśli: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomulinski; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Białymostku. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Matkowie, w Puławach, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Fermenty w prawnictwie.

Żle się dzieje w państwie duńskim. Może nie tyle w państwie duńskim, ile w naszym ministerjum sprawiedliwości. Zaledwie pół roku upłynęło do chwili, kiedy zarząd wymiaru sprawiedliwości przeszedł w ręce polskie, a już osoby, stojące na czele ministerjum, zdążyły stracić wszystkich do siebie.

Jakimi drogami ci nowi ludzie dostali się na pierwsze miejsca — niewiadomo. Fama głosi, że miał tu miejsce zwyczajny „pasek”. Przyjaciel ciągnął przyjaciela. Dlatego u steru — sami przyjaciele. Ci z lewicy radykalnej. Tymczasem z małą domieszką nacjonalistów żydowskich. Całą winę tutaj ponosi bezwzględnie były minister p. Bukowiecki, który otoczył się nieodpowiednimi ludźmi, kiedy jeszcze, jako członek T. Rady Stanu, miał sobie powierzone kierownictwo wydziału sprawiedliwości. Minister odszedł, ale pomocnicy zostali. Przed rokiem jeszcze — byli to nikomu nie znani adwokaci, bojkotujący pierwsze zarządki sądownictwa polskiego; obecnie — są to wielcy dygnitarze. Nie więc dziwnego, że władza, niespodziewanie osiągnięta, przysparza im o zawrót głowy.

Nie mają taktu ani umiaru. Bo jedno i drugie wymaga dużej kultury i doświadczenia życiowego. Uważają, że swoje wysokie stanowiska należy uzewnętrzniać traktowaniem z góry niedawnych kolegów. Ta megalomania byłaby ostatecznie rzeczą drobną, nad którą łatwo byłoby przejść do porządku dziennego, gdyby nowi dygnitarze mogli wylegitymować się jakimiśkolwiek zasługami na polu działalności. Niestety, tak nie jest. Przeprowadzona przez nich organizacja sądownictwa wypadła najfatalniej.

Oslawiony „pasek” znowu odegrał tutaj decydującą rolę. Przyjaciele zajęli najwyższe miejsca. Potem szli członkowie skoordynowanej kliki lub koterji. Wreszcie — szary tłum, bez stosunków i protekcji. Najgorzej wyszli ci, co przeciwdziałali się interesom kliki i w najcięższych warunkach pracowali nad wzniesieniem pierwszych zrębów sądownictwa polskiego. Nie sposób było ich usunąć, więc ich zostawiono, ale zgóry skazano na rolę wiecznych pariasów w nowo utworzonym sądownictwie. Interes brata, swata i kamrata stawiano ponad interes społeczeństwa, dla którego przecież organizowano to sądownictwo. Przy obsadzaniu posad nie zwracano prawie uwagi na zdolności osobiste i kwalifikacje kandydatów. Dość powiedzieć, że podprokuratorem w jednym z miast prowincjonalnych mianowano człowieka z kilkoklasowym zaledwie wykształceniem, a niektórych stanowiska sędziów pokoju — obsadzono kancelistami i pisarzami sądowymi.

Przed paru tygodniami, w artykule: „Błędy organizacyjne” („Godzina Polska” nr. 51—B), pisałem o najzupełniej wadliwym podziale pracy w sądach polskich, skutkiem czego jedne sądy — przedewszystkiem niższe, są nadmiernie przeciążone, inne zaś, wyższe — te mianowicie, które są ściśle obsadzone przez przyjaciół i współpartyjników, mają i teraz jeszcze niewiele do roboty. Odsyłam więc czytelników do tego artykułu. Tutaj tylko zaznaczę, że i pod względem pracy ministerjum sprawiedliwości, w porównaniu z sądownictwem, zajmuje szczególnie uprzywilejowane stanowisko. Bez żadnej potrzeby utworzono mnóstwo sekcji, wydziałów, referatów; zgromadzono całe zastępy ludzi, nie mających nie albo niewiele do roboty; uformowano kosztowny aparat biurokratyczny.

Swojego czasu, przy tworzeniu ministerjów, wyrażaliśmy obawę, aby nie zostały one opalone przez działaczy magistrackich, którzyby znaleźli tutaj znacznie obszerniejsze pole działalności. Stało się, cośmy przewidywali. I równi z innymi, ministerjum sprawiedliwości nie uniknęło smutnego losu. Prawie wszyscy dygnitarze ministerjalni rozpoczęli swą karierę w zarządzie miejskim. Więc jeśli chodzi o zdobycie poparcia, przynajmniej w najbliższym gronie, i o upieczenie własnej pieczeni, stosują te same środki i metody, które z takim powodzeniem były już wypróbowane w magistracie warszawskim. Przyjmują zatem mnóstwo niepotrzebnych ludzi i odpłacają im po królewsku — w porównaniu z szarym tłumem sędziów i pracowników sądowych, którzy znowu za swą ciężką i odpowiedzialną pracę pobierają zupełnie niedostateczne wynagrodzenie.

Tą drogą kierownicy ministerjum stwarzają zastęp ludzi całkowicie sobie oddanych i zależnych tylko od siebie. Referent bierze pensję większą od sędziego. Szef sekcji pobiera więcej, aniżeli sędzia lub prokurator Sądu Najwyższego. I ranga jest wyższa. Na tem tle powstał niedawno incydent z jednym z członków Sądu Najwyższego, który uważał, że stanowisko jego nie powinno być niższe od stanowiska referenta, czy naczelnika sekcji w ministerjum.

Utrzymanie polskiego ministerjum sprawiedliwości kosztuje niemal dwa razy tyle, co utrzymanie takiegoż ministerjum w Bawarii. I znowu powtórzę, że gdyby działalność naszego ministerjum była sprawna i owocna, to i tę kwestję można by pominąć milczeniem. Lecz czegośkolwiek dotknie się ministerjum, wszystko zalewają jak najgorzej. Opracowania przez nie biurowości sądowej gubi się w szczegółach. Kasowość jest nadzwyczaj skomplikowana i utrudniona zarówno dla kasjerów, jak i dla tej nieszczęśliwej publiczności, która zmuszona jest stać w ogonku po parę godzin, aby opłacić w sądzie jakieś tam feńgły. Przepisy o kosztach sądowych są źle sporządzone, z jawnym uszczerbkiem dla funduszów samtego zarządu sprawiedliwości. Wszelkie instytucje wprowadzają tylko zamęt i nieporozumienia, a nadto grzeszą przesadnym formalizmem. Znaczący, że pisali je teoretycy lub dyletanci, co sami nigdy żadnych spraw nie prowadzili i dlatego nie atakali się bezpośrednio z praktyką sądową i kancelaryjną.

Praca sędziowska, ciężka sama przez się, w tych warunkach staje się jeszcze cięższą, a dla wielu wprost beznadziejną. Kto wie, czy wkrótce nie zacznie się z tego powodu dezercja jednostek najbardziej wartościowych, które przyjęły wysocę odpowiedzialne urzędy sędziowskie jedynie dlatego, że powodowała nimi szlachetna chęć służenia na tem polu własnemu społeczeństwu. W adwokaturze znajdują niezależność i lepszy byt materialny. Wszak za stół, wojnę spowodowany, trwać wcale nie może.

A i adwokatura bynajmniej nie jest zachwycona nowymi stosunkami. Stronniczość przy obsadzaniu posad sędziowskich spowodowała pominięcie mnóstwa wykwalifikowanych prawników, którzy byłiby cennym nabytkiem dla magistratury. Stronniczość ta musiała urazić i zniechęcić wielu i odrazu zachwiała w adwokaturze zaufanie do nowego ministerjum i jego kierowników. Ci ostatni próbują i tutaj stosować politykę silnej ręki. Nie liczą się jednak z tem, że ingerencja władz ministerjalnych do życia wewnętrznego korporacji adwokackiej (np. w pilnej i ważnej sprawie utworzenia izb obrończych) wywołuje silną reakcję wśród adwokatów i przyczynia ich do szeregów opozycji. Nowe stosunki żywo przypominają obrazki z niedawnej, rosyjskiej przeszłości, kiedy to rządził pan Posnikow lub Timofiejew. W każdym razie nasza palestra, w porównaniu z magistraturą, jest w tem szczególnie w położeniu, że mniej jest narażona na bezpośrednie stosunki z nowymi władzami.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że z działalności nowego ministerjum może być zadowolone tylko samo ministerjum. Poza tem działalność ta wywołuje w prawnictwie po prostu ogólne rozgoryczenie. Zaczął się już ferment, który zatacza coraz szersze kręgi i może doprowadzić do zupełnego rozbitcia organizacji, która z takim trudem została sklecona. Był czas, kiedy wszyscy wydzicali: „Oby ten Bukowiecki ustąpił!” Obecnie wszyscy z

niepokojem zadają sobie pytanie, czy nowo mianowany minister potrafi uzdrowić zabagnione stosunki. Czy znajdzie on w sobie dość hartu, aby ująć mocną ręką miotłę, dobrać sobie mocnych pomocników i uzdrowić nasze sądownictwo?

Tylko nie powinien on wystrzegać się nowych ludzi, bo może ci ludźlewnioszą sobą coś nowego. Czynniki mianodajne, odpowiedzialne przed narodem za jego przyszłość, muszą zrozumieć, że społeczeństwo praworządne i kulturalne nie może dłużej tolerować niesłychanych stosunków, jakie dotychczas panują w naszym życiu publicznym. I muszą zabrać się do wytepienia tych stosunków, choćby nawet z tego powodu miały narazić się na utratę popularności w pewnych sferach.

Civis.

Irlandja i Polska.

Pomiędzy łosami Irlandji a Polski zachodzi niejedna analogia — tak samo, jak pomiędzy charakterem rasy celtyckiej i słowiańskiej nie brak niejednego rysu wspólnego. I jednej i drugiej wytykają historycy te same niemal wady i podnoszą te same zalety: nawet u wagi Cezara — pozornie odległe — nad charakterem Gallów uderzają w naszych stosunkach dziwną aktualnością. Począwszy od pochwał dla ich płomiennego zapału, wysokiego polotu ducha i przyrodzonych zdolności, a kończąc na zarzutach braku równowagi, niezdolności wyczekania stosownej pory lub nieumiejętności stworzenia karność politycznej i wojennej. Przed czterdziestu laty (1878) duże wrażenie wywołała też u nas zapomniana już dzisiaj książka, która próbowała skonstruować bliższe porównanie między naszym położeniem, a rozwojem kwestji irlandzkiej w Anglii.

I teza ta i książka, zostały już zapomniane — a przecież teza w zasadzie swej była słuszna. Wielka wojna europejska przyniosła znowu jej potwierdzenie. Z tych nielicznych wiadomości, jakie dzienniki zagraniczne przynoszą nam o nastrojach irlandzkich, wywołanych wojną, widać bowiem wyraźnie, że prądy ścierające się ze sobą dzisiaj w Irlandji mają znowu dużo podobieństwa do przeciwności, rysujących się u nas, i że panuje tam taka sama sprzeczność poglądów, w jaki sposób użytkować zachwianie europejskiej równowagi dla przyszłości narodu.

Z jednej strony urzędowe kierownictwo irlandzkie i parlamentarna partja dążyły i dążą tam do zachowania spokoju, bo nie liczą na katastrofę Anglii i nie wierzą w możność zbrojnego przeciwstawiania się jej, a tem samem zwalczają wszelkie próby konspiracji rewolucyjnej czy partyzanckiej. Z drugiej strony płyną na Erin nieustanne zapewnienia, że sprawa irlandzka jest sprawą europejską, i że celem jej wtoczenia na kongresie, należy rewolucyjne wrzenie podtrzymywać, ewentualnie nawet do wybuchu doprowadzić.

Niecierpliwa i do fantazji zawsze skłonna część społeczeństwa, to znaczy zwłaszcza młodzież, słucha tego rodzaju zapewnień bardzo chętnie i stąd to pojawiają się nieustanne wieści o gwałtownej rewolucji irlandzkiej; być może nawet, że niezupełnie bezpodstawne, aczkolwiek mało jest chyba widoków, aby rewolucja taka mogła się udać i skończyć czemś innym, aniżeli zupełnym pogromem Irlandji.

W każdym razie żywiły rozsądne, za oficjalną politykę swego narodu przed nim odpowiedzialne, zdają sobie sprawę z istniejących niebezpieczeństw i starają się raczej na drodze kompromisu z rządem brytyjskim, za pomocą powolnych, ale pewnych zdobyczy, wyzyskać wielką wojnę dla uzyskania polepszenia w położeniu Irlandji.

John Dillon, nowy, po niedawno zaszłej śmierci Redmonda, kierownik partji irlandzkiej, obejmując przed paru dniami przewodztwo swego stronnictwa, dał w swej przemowie

tytuł przeciwnostwom nastrojów i nadziei swego narodu bardzo charakterystyczny wyraz.

Rozpoczął od ciężkiego oskarżenia rządów angielskich, zarówno za całą siedemsetletnią przeszłość, jak nawet za wypadki ostatnich lat, lat wojennych. Oskarżał wyraźnie Anglię o obłudę w głoszeniu samostanowienia lub ochrony małych narodów, podczas gdy w rzeczywistości hasła te mają służyć tylko jej imperializmowi. Ostrzegł jednakże równocześnie swój naród przed zbyt wielkim zaufaniem, jakoby przeciwnicy Anglii gotowi byli ze swej strony te hasła urzeczywistnić. Dlatego też potępił stanowczo porwy młodzieży iryskiej, która ufając cudzym podszeptom, ulegał walce o „home rule”, jako objawowi rezygnacji z nieprzezwyciężonych praw — a wierzy w możliwość programu, dążącego do zbudowania niezawisłej irlandzkiej republiki. Jest ona — wedle Dillona — niewiadomym narzędziem obcej propagandy, która chce wepchnąć naród na drogę beznadziejną, a uniemożliwia mu osiągnięcie zdobyczy realnych, choć skromniejszych. Czytając jego wywody trudno Polakowi obronić się przed przejmującym wrażeniem.

Cezar nagania zwłaszcza Celtom, że lubią słuchać plotek, rozsywanych przez przejeżdżających po rynkach i po drogach, że wierzą tym plotkom bezkrytycznie i pod ich wpływem bywają skłonni w najważniejszych nieraz rzeczach przedsięwziąć lekkomyślne postanowienia, których potem, i to natychmiast, żałują. Widocznie w psychice celtyckiej nie wielkie od tych czasów zaszyły zmiany.

Omawiając tę kwestję „Czas” krakowski pisze: „Sympatyzując szczerze ze sprawą uciśnionej Irlandji, pragniemy gorąco, aby dzisiejszemu jej kierownictwu udało się odwieść szlachetny ten naród od nierozważnych, na cudzych podszeptach opartych przedsięwzięć. My wiemy najlepiej, jak drogo się takie rzeczy płaci. Tragiczne dzieje 63 roku, wywołane w znacznej części polityką lorda Russella i półśłówkami Napoleona III, stoją nam w żywej pamięci. Analogia położenia Polski i Irlandji, zachodząca w bardzo wielu szczegółach, powinna być źródłem nie tylko obustronnej sympatii, ale i podobnego rozważnego zachowania.

Podróż ministra po Galicji.

„Poinische Stimmen” donoszą z polskich kół poselekich:

Podróż ministra dla Galicji dra Twardowskiego po większych miastach Galicji była bardzo pożądaną i uczyniła na ludności jak najlepsze wrażenie. Przedstawiciele wszystkich warstw ludności przedłożyli ministrowi liczne życzenia, a zwłaszcza żale na niedolę.

Minister dr. Twardowski stwierdził osobiście, że wszelkie pogłoski o rzekomych pogromach żydowskich i wogóle wykroczeniach w Galicji, co nawet odezwało się echem wśród posłów niemieckich, są z pałca wyssane. Zachowanie się ludności jest wzorowe, wszędzie panuje zupełny porządek i spokój.

Prasa polska w Ameryce.

Jak donosi „Polonia” paryska z 23 marca wychodzi w Ameryce 15 codziennych pism polskich. Stanowisko koalicyjne zajmują następujące dzienniki: „Dziennik Związkowy”, „Dziennik Narodowy” i „Dziennik Chicagowski” w Chicago; „Kurjer Polski” i „Nowiny Polskie” w Milwaukee; „Rekord Codzienny” w Detroit Mich. „Polak w Ameryce” Buffalo N.Y.; „Wojna Polska” w Nowym Yorku. „Echo” w Toledo O. i „Kurjer Bostoński” w Bostonie.

Antykoalicyjne stanowisko zajmuje 5 dzienników, mianowicie: „Dziennik Ludowy” w Chicago, „Dziennik Polski” w Detroit, „Telegram Codzienny” w Nowym Yorku, „Dziennik dla wszystkich” w Buffalo i „Wiadomości Codzienne” w Cleveland.

Walka o surowce.

W „Leipziger Tageblatt“ czytamy pod powyższym tytułem: „Angielskim celem wojny jest zniszczenie nas na polu gospodarczym i ograniczenie zbytu naszego przemysłu na rynku tylko krajowe. Skutecznym środkiem ku temu byłoby odcięcie nam dowozu surowców, które służą francuski minister handlu nazwał w senacie pierwszorzędną bronią. Dlatego też nie powinniśmy do tego dopuścić, żeby nasz wróg mógł w swe ręce ująć ten ostry nóż. Z pewnością bezpośrednio po ukończeniu wojny, nastąpi poważna walka o surowce, które nam nie wolno lekceważyć. Nie tylko posiadane u nas zapasy są prawie już zupełnie na wyczerpaniu, ale również produkcja nasza z powodu wojny uległa znacznemu zastojowi i nasi wrogowie przy pomocy długoterminowych kontraktów dostawy, starają się już dzisiaj zabezpieczyć sobie surowce na parę lat naprzód. Sprawności naszej przemysłowej techniki należy się uznanie, ale środkami zastępczymi surowców (ersatzami) nie będziemy mogli w czasie pokoju wojować. Uważamy za zgubne, te półurzędowe wyjaśnienia (np. artykuły w „Nordd. Allg. Zing.“ dop. Red.), które uważają niebezpieczeństwo za znikome i tem samem usypiają czujność kół zainteresowanych. Również uwaga, że kraje z nami sprzymierzone dostarczą nam „ersatzów“, które nam zastąpią surowce zamorskie, nie rozproszy naszych wątpliwości. Oczywiście z tej strony otrzymaliśmy wiele, co nam ułatwiło przetrzymanie, ale najlepszym okazał się „ersatz“ sporządzony we własnym kraju. Zadowoliliśmy się nim tylko z konieczności. Nie można jednak myśleć nawet o tem, żeby „ersatzami“ zadowolnić odbiorcę, albo nawet podjąć skuteczną walkę konkurencyjną. Oprócz tego kraje z nami sprzymierzone, któreby mogły nam dostarczyć tych środków zastępczych, a nawet i surowców (Turcja i Bułgaria) są za mało gospodarczo rozwinięte, żeby dostawy te były dla naszego przemysłu wystarczające.

Wogóle uważam za chyłone i niepolitycznie poleganie na dostawie surowców ze strony naszych sprzymierzeńców. Nie uwzględniając nawet tego, że dzisiaj nie wiemy, w jakim stosunku gospodarczym do nas będą się znajdować w przyszłości te kraje, to samo zregulowanie z należytą nam częścią zamorskich surowców byłoby przyznaniem się do poniesionej klęski w wojnie gospodarczej. Niemożliwym byłoby to, żebyśmy się musieli zadowolnić małowartościowymi ersatzami i temi niewielkimi ilościami surowców, jakie nam może dostarczyć Europa środkowa, gdy zaś wrogowie nasi będą mieli do własnego rozporządzenia wszystkie wszechświatowe źródła surowców. Zadaniem „Państwowego urzędu gospodarczego“ jest zabezpieczenie już teraz koniecznych surowców dla naszego przemysłu. Hrabia Hertling oświadczył ostatnio, że naszym celem wojennym było i jest uzyskanie koniecznej swobody na wszechświatowym rynku. Koniecznym w takim razie jest podjęcie wszystkimi siłami i wszelkimi środkami walki o surowce. Angielsko-amerykańska polityka zaopatrzenia się w surowce wskazuje nam drogę.

Rozwiązanie lubelskiej Rady Miejskiej.

Z Lublina donoszą, że generał-gubernatorstwo wojskowe rozwiązało lubelską radę miejską, członkowie zaś magistratu z wyborów i prezydent m. Lublina są usunięci od sprawowania swych obowiązków. Magistrat otrzymał rozkaz przekazania natychmiast wszystkich swych agend c. i k. komisarzowi powiatowemu, Atenogenerowi Pawlikiewiczowi, którego mianowano tymczasowym zastępcą c. i k. komisarza rządowego m. Lublina. Komisarzem mianowano dotychczas kierującego komisarza cywilnego w Dąbrowie Józefa Dworskiego, cesarsko-królewskiego sekretarza namiestnictwa.

Motywy władz, rozwiązujące Radę Miejską w Lublinie, podane są w liście komendy powiatu do prezydenta miasta. Odpis listu jest następujący:

„Do magistratu miasta Lublina, na ręce p. prezydenta.

Lublin, d. 29 marca r. 1918.

Na podstawie §§ 18 i 19 rozporządzenia wodza naczelnego z d. 18 sierpnia roku 1916 Dz. p. nr. 64 c. i k. jen.-gub. wojsk. w Lublinie reskryptem z dn. 28 marca r. b. A. N. 115,388/18 zwolniło pa-na prezydenta i innych wybranych członków magistratu miasta Lublina od ich obowiązków urzędowych, rozwiązało Radę Miejską i ustanowiło kierującego komisarza namiestnictwa, Józefa Dworskiego — c. i k. komisarzem rządowym miasta Lublina.

Zarządzenie to jest wywołane zauważeniem w ostatnim czasie zachowaniem się magistratu i Rady Miejskiej w Lublinie wobec zarządu wojskowego.

Magistrat nie wykonał skierowanych do niego poleceń c. i k. komendy powiatowej, postawił bez odpowiedzi wezwania wszelkiego rodzaju, dotyczące wyznaczania zastępców na magistracie świad-

czeń naturalnych, wogóle zajął wobec komendy powiatowej takie stanowisko, które należy uważać jako opór bierny.

Z zachowania się tego wynika, że magistrat dopuścił się ciężkiego zaniedbania obowiązków ciążących na nim po m. 19 rozp. nacz. wodza z d. 18 1916 r. Dz. p. Nr. 64, polegających na ścisłym przestrzeganiu przepisów ustawowych i dokładnem wykonywaniu przekazanych mu zadań, wobec czego okazało się rzeczą konieczną zarządzić w interesie miasta zwolnienie prezydenta miasta i pozostałych członków magistratu.

Także Rada Miejska, powziawszy na zwołanem ad hoc posiedzeniu w dniu 21 z. m. znane uchwały w odpowiedzi na wezwanie komendy powiatowej z d. 18 marca r. b. Z. K. N. 4813/18 o wpłynięciu na magistrat, aby rozpoczął prawidłowe urzędowanie — wykroczyła przeciw swym obowiązkom i w każdym razie niedowładnie okazała, że opór bierny magistratu znajduje u niej poparcie.

Z tego powodu powstała konieczność także rozwiązać Radę Miejską. Rada miejska nie była upoważniona czynić zawieszenia dalszego prawidłowego urzędowania magistratu od spełnienia pewnych warunków, ponieważ Rada Miejska jest obowiązana, jako władza, stosować się do legalnych wskazań zarządu wojskowego i bezwarunkowo wypełniać swój ustawowy zakres działania.

O tem zawiadamia się magistrat z wezwaniem o natychmiastowe oddanie wszystkich bez wyjątku agend magistratu delegowanemu w tym celu przez tutejszą komendę c. i k. komisarzowi powiatowemu Atenogenerowi Pawlikiewiczowi, któremu jednocześnie porucza się zastępstwo c. i k. komisarza rządowego aż do czasu objęcia przez niego urzędowania.

C. i k. komendant powiatu

Sznajder m. p.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikaty niemieckie

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 7 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Na froncie bitwy po południu wywiązały się gwałtowne walki ogniowe, po których nastąpiły silne ataki angielskie i francuskie nad Ancre i Avre.

Pułki angielskie, nacierające gęstymi masami, załamały się na północy od Beaumont i Mamel, oraz przed naszymi stanowiskami na przyczółkach mostowych po obu stronach Albert.

Na południu od Villers — Bretonneux stojące w pogotowiu kolumny bojowe nieprzyjaciela nie zdołały rozwinąć się w ogień naszym.

Dywizje francuskie świeżo wprowadzone z innych frontów uderzały daremnie na zachodni brzeg Avre pomiędzy Castel, Mailly, na wschód od Thory, pod Castigny, oraz pięciokrotnie pod Mesnil. Ataki ich rozchwiałały się wielokrotnie po zaciętej walce z bliską z wielkimi stratami.

Wojska armji generała v. Boehla zaatakowały wczoraj rano stanowiska nieprzyjacielskie nad Oise, oraz na południowym wschodzie od niej pod Amigny. Gdy część ich sforsowała przejście przez szeroki, bardzo błotnisty odcinek Oise, oraz przedmieścia Chauny, inne oddziały zdobyły atakiem od wschodu silne stanowiska nieprzyjacielskie pod Amigny, w północno zachodniej części lasu Courey.

Dotarliśmy do linii Bichaucourt — Autreville, oraz do północnego skraju Barisis. Francuzi ponieśli wysokie i krwawe straty wskutek przytłaczającego ognia artylerji naszej i miotaczy min. Dotychczas uprowadzono przeszło 1400 jeńców.

W odwet za ustawiczne ostrzeliwanie ziemianek naszych pod Lalon kontynuowane ostrzeliwanie Reimsu.

Na wschodnim brzegu Mozy natarcie wywiadowcze pod Beau-

mont przyniosło nam 70 jeńców i 10 karabinów maszynowych.

W walce powietrznej zestrzelono wczoraj 18 samolotów nieprzyjacielskich. Rotmistrz baron v. Richt-hofen odniósł 76-te, a zaś por. Udet 24 zwycięstwo w powietrzu.

Macedoński teren walk.

Podczas walki na przedpolach nad jeziorami Vardar i Doiran wzięto do niewoli kilku greków, francuzów i anglików.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Komu ikaty finlandzkie.

Sztokholm, 7 kwietnia. (T. wł.) — Główna kwatera finlandzka donosi 6 kwietnia o godz. 2 i pół nad ranem:

Pierwsza wielka operacja armji finlandzkiej została zakończona. Czerwony garnizon Tammerforsu poddał się.

podp. general-kwatermistrz Ignatius.

Sztokholm, 7 kwietnia. (T. wł.) — Główna kwatera finlandzka donosi pod datą 4 kwietnia:

Korpus Satakuntty odrzucił nieprzyjaciela. W otoczoną przez nas Tammerforsie toczą się zacięte walki uliczne, w których mamy przewagę. Krok za krokiem odrucamy nieprzyjaciela. Zdobyliśmy dworzec.

Na froncie Savo'aku sytuacja nie ulega zmianie, podobnie w Karelii, gdzie zarówno na froncie Jontreno, jak i na froncie Rantusu trwa gwałtowny ogień artyleryjski.

General-kwatermistrz Ignatius.

Skon ministra włoskiego.

Bern, 7 kwietnia. (T. wł.) — Zmarł włoski minister skarbu, Paolo Carcano.

Mowa Wilsona.

Waszyngton, 7 kwietnia (Tel. wł.). Z okazji rocznicy przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, oraz z okazji rozpoczęcia agitacji na rzecz trzeciej pożyczki wolnościowej prezydent Wilson wygłosił w Baltimore wielką mowę. Między innemi powiedział on, co następuje: „Dzisiaj mija rok od dnia, w którym podjęliśmy wyzwanie Niemiec i przystąpiliśmy do walki o prawa nasze do wolnego życia, o świętą sprawiedliwość dla wolnych ludzi całego świata. Wiemy, iż wojna nałożyła na nas najcięższe ofiary, iż zażąda ona najlepszych naszych męźów, i jeżeli trzeba będzie — wszystkiego, co jeno posiadamy. Nie przyszedłem po to, by mówić o konieczności pożyczki, jeno dlatego, by roztoczyć przed wami żywy obraz tych celów, którym ona ma służyć. Przyczyny tej największej z wojen, oraz powody, dla których i my musimy wziąć w niej udział, jak również to wszystko, co jest z nią związane, jest dzisiaj o wiele wyraźniejszem, niż kiedykolwiek. Stany Zjednoczone mogą być obecnie więcej niż pewne, iż ich los zależy od tego, i że w razie przegrania tej wojny stanowisko ich jako wielkiego narodu i miejsca w świecie cywilizowanym staną się jednocześnie fikcją.“

Następnie Wilson scharakteryzował ze swego punktu widzenia zamiary Niemiec w wojnie obecnej, jak również zamiary i ideały Ameryki. Mowę swą zakończył Wilson następującymi słowami:

„Co mamy zatem uczynić? Co się mnie tyczy, to jestem gotów i dziś mówić o sprawiedliwym i uczciwym pokoju, w którym zarówno silny, jak i słaby jednako będą traktowani. Ale, gdybym pokój taki zaproponował, otrzymałem odpowiedź od niemieckiego wodza naczelnego w Rosji, a znaczenia odpowiedzi tej nie mogę przeoczyć ani źle zrozumieć. Przyjmuję zatem to wyzwanie i wiem, że i wy je przyjmujecie. Cały świat niechaj wie o tem. Niemcy powiedzieli raz jeszcze, iż wyłącznie siła ma decydować. I dlatego ja mogę odrzec tylko: „Siła, siła aż do ostateczności! Siła bez granic i miary! Siła sprawiedliwa i tryumfująca, która prawa świata znów podniesie do ich dawnych wyżyn, zaś każde samowładne panowanie zetrze w proch.“

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Dzisiaj: Dyonizego.

Jutro: Marji Kleofasowej.

Rocznice.

- Dnia 8 r. 1807. Urodził się w Poznaniu Karol Libelt, filozof i polityk polski.
- 1828. Ogłoszono prawo o uwłaszczeniu włościan w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.
- 1861. Strzały wojska moskiewskiego do ludu bezbronnego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie; poległo wtedy lub odniosło rany przeszło 300 osób.

Kara 250,000 marek.

(o) Magistrat dotychczas nie zapłacił kary policyjnej 250,000 marek, nałożonej na miasto za zającie w dniu 14 lutego r. b. Po przesłaniu magistratowi napomnienia kara również nie była zapłacona.

Niemieckie prezydium policji zawiadomiło magistrat, że nałożona kara będzie potrącona z należnych miastu wpływów, pozostających w rozporządzeniu władz okupacyjnych.

Wyjazdy ministrów.

(o) Pp. minister Stecki i ks. Janusz Radziwiłł wyjechali wczoraj do Brześcia Litewskiego, celem porozumienia się, gdzie mają się spotkać z generałem Dowborem-Muśnickim dla omówienia ważnych spraw bieżących, wynikających z faktu podania się korpusu generała Dowbora-Muśnickiego pod zwierzchnią władzę N. Rady Regencyjnej.

P. prezydent ministrów dr. Steczkowski wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa biura prezydium Rady Ministrów dr. Wróblewskiego do Lublina. Powrót nastąpi w poniedziałek wieczorem.

Kandydaci do Rady Stanu.

(o) Z Rady Miejskiej kandydatami do Rady Stanu będą prawdopodobnie pp.: Al. dr. Rosset (Koło Narodowe), p. M. Lempicki (Centrum) i p. Stan. Libicki (bezpартijny).

Kraży pogłoska, że p. Jan Kucharzewski, b. prezydent ministrów, nie zamierza kandydować do Rady Stanu.

Przedstawienie się nowemu ministrowi sprawiedliwości.

(o) Onegdaj o godz. 11 przed południem w pałacu Rzeczypospolitej przedstawili się nowemu ministrowi sprawiedliwości, p. Józefowi Higersbergerowi urzędnicy ministerstwa.

Minister zwrócił się do zebranych z przemówieniem, w którym podkreślił doniosłość i trudność zadania, które go czeka, wspominając zasługi poprzedniego ministra, p. Stanisława Bukowieckiego w zakresie przejęcia i organizacji sądownictwa polskiego; zaznaczył szczególną doniosłość dla rozbudowy tworzącego się dopiero państwa polskiego, prac ustawodawczych i wypowiedział pogląd, że, spełniając zarząd wymiaru sprawiedliwości, ministerstwo winno otoczyć sądownictwo pomocą, aby mogło ono jaknajlepiej spełnić swe zaszczytne zadanie wymiaru sprawiedliwości, zapewnić stanowisku sędziów należną mu godność i powagę.

Następnie naczelnicy wydziałów przedstawili nowemu ministrowi urzędników wszystkich sekcji i wydziałów ministerstwa.

S. p. Wiktor Biernacki.

„Nowa Gazeta“ dowiaduje się od osoby świeżo przybyłej z Rosji, iż przed dwoma miesiącami zmarł tam profesor fizyki w dawnej Politechnice warsz. Wiktor Biernacki, jeden z najuczciwszych fizyków polskich. Śmierć Biernackiego, człowieka w sile wieku, który wiele mógł jeszcze zdziałać dla nauki, jest dużą stratą. Zmarły należał do pierwszego rzędu tych wygnańców, którzyby skorzystali z możliwości powrotu do kraju, gdzie z otwartymi rękoma byłby przyjęty przez obywateli najwyższe uczelnie.

Obrony w sądzie wojennym.

(o) Delegacja adwokatury warszawskiej po porozumieniu się z sądem inspektorem wojsk polskich, postanowiła zorganizować w tym sądzie obrony z urzędu. W tym celu sądowi przedstawiono listę obrońców, którzy wyrazili gotowość pełnienia tych obowiązków.

Strajk.

(o) W fabryce zelaznej „Gorlach i Puist“ (Hwoszczu 29) w dniu onegdajszym zastrejkowali robotnicy w liczbie około 700. Strajk wybuchł wskutek nieporozumienia między majstrem a robotnikami.

ŁÓDŹ.

Królewsko-polskie sądy pokoju w r. 1917.

(Resumé).

Przystępując do ilustrowania działalności tej pierwszej instancji wymiaru sprawiedliwości, należy przede wszystkim uzasadnić znaczenie omawianej instytucji. Naogół utarł się wśród stałych bywalców sądowych pogląd, że rozprawy w sądzie pokoju nie przedstawiają nic ciekawego. Stąd o ile w sądzie okręgowym obecnym jest zawsze na sali liczny zastęp bezpośrednio zainteresowanych, w sądach pokoju prawie jedynymi słuchaczami są ci, których sprawy mają podlegać rozważaniu. Błędność tego poglądu nie daje się wprost dostatecznie zaakcentować. Ludzie dają się w błąd wprowadzić tem, że sąd okręgowy rozpatruje „grubsze” sprawy, to jest te, w których winowajcom grożą nadzwyczaj ciężkie kary. Sprawa sądowa jest jednak ciekawą nie ze względu na wyrok, a ze względu na okoliczności, które towarzyszyły wykonaniu przestępstwa. O tem bywalcy sądowi zapominają! A praktyka wykazuje, że przestępcy drobni przedstawiają daleko ciekawsze typy od wielkich zbrodniarzy. Ci notoryczni złodzieje, paserzy, zabójcy, podpalacze są jakimiś istotami jakby innego gatunku. Studjowanie ich przeto nie posiada tej bezpośredniej wartości i korzyści praktycznej, jak badanie tych codziennych szarych typów naszego świata, których ciężka walka o byt, nastroczająca się okazyja, lub wpływy otoczenia pchnęły na śluzg drogę małych przekroczeń i przestępstw. Złe instynkty druzgoczące w nas wszystkich i u tych początkujących przestępców łapiemy na gorącym uczynku ich budzenie się, względnie chwilowe zwycięstwo nad instynktami dobru.

Tyle o sprawach karnych. Co się tyczy procesów cywilnych, to i w tej dziedzinie sąd pokoju jest nam bliższy i wychowawczo wartościowszy. W sądzie okręgowym naogół toczą się procesy o grubsze sumy, stronami są klasy posiadające, które, dokładnie obeznane z wykrętami prawnymi, procesują się jakby teoretycznie, interpretując rozmaicie odpowiednio normy prawne.

W sądzie pokoju mamy przed sobą znowu ludzi ubogich, ich pretensje wzajemne są drobne, ale ich istota jest doskonałym przyczynkiem do stopnia moralnego naszego ludu. Bo w gruncie rzeczy, z punktu widzenia etycznego, mała jest różnica między sprawą cywilną i karną. Teoretyczny podział na przestępstwa, zagrażające bezpieczeństwu społecznemu, i kwestje, krzywdzące materialnie jednostkę, nie da się w zupełności uzasadnić.

Człowiek, który sobie pożyczył pieniądze i nie chce ich oddać jest, wydaje mi się, większym przestępcą, niż ten, który przywłaszcza sobie cudzą rzecz, aby za otrzymane ze sprzedaży jej pieniądze, nakarmić umierające z głodu dzieci. I właśnie te drobne sprawy cywilne, w których stronie winnej nie grozi kara więzienna, są w równym stopniu ważne dla oceny stopnia rozwoju moralności ludu, jak przestępstwa, przewidziane kodeksem karnym. Poza tem sąd pokoju, jak już zaznaczyłem, jest tą instytucją, która dodaje wartościową cegłę do ogólnego gmachu wychowania publicznego. Sąd okręgowy, mając do czynienia albo z zakamieniałymi, zupełnie upadłymi przestępcami, albo z ludźmi, którzy znają wykrętne interpretacje prawa, niema zupełnie pola do wychowawczej działalności. A sąd pokoju może stale wpływać na moralność swych klientów, gdyż ma

łatwy dostęp do ich psychiki, w gruncie rzeczy mało zepsutej.

Trzeba słyszeć jak przewodniczący w sądzie pokoju stara się pozodzić strony procesu, jak poucza przestępcę, lub też jak daje wskazówki rodzicom zblakłego dziecka, i trzeba widzieć, jak wielkie wrażenie czynią na pouczanych te społeczno-religijne kazania, aby zrozumieć, jak ważną instancją jest sąd pokoju, i nauczyć się cenić jego skromną napozór pracę, która przypomina, w stosunku do pracy sądu okręgowego, zadania i wartości dla narodu nauczyciela ludowego w porównaniu z pracą profesora uniwersytetu.

(Dal. c. n.)

Kronika łódzka.

Poświęcenie pomnika.

Wczoraj, na Starym cmentarzu katolickim, o godz. 12 w południe odbyła się ceremonia poświęcenia pomnika na grobie artysty dramatycznego ś. p. Janusza Orlińskiego.

Ceremonie sprzyjała cudownie piękna pogoda, to też około grobu zmarłego zebrały się niezliczone tłumy wielbicieli jego talentu, miłośników sceny i miejscowej inteligencji.

Ceremonie rozpoczął chór „Lutnia”, który wykonał „Requiem” Dworaczka, poczem ks. pref. Olesiński dokonał poświęcenia pomnika, a następnie wygłosił do zebranych okolicznościową mowę. Po słowach kapłana wstąpił na podium p. Fiedler, który imieniem miłośników sceny i talentu zmarłego, w nader ciepłych słowach wygłosił wspomnienie o zmarłym, sławiąc jego talent dramatyczny, jego poetyczną duszę, patriotyzm, a głównie przywiązanie do naszego miasta i tutejszej sceny. Imieniem kolegów zmarłego przemówił dyr. Zelwerowicz, a w końcu przemawiał p. Cz. Gumkowski.

Na zakończenie obrzędu „Lutnia” wykonała „Wznieś się duszo” Troszla. — Pomnik znalazł się w zachodniej stronie cmentarza tuż przy krańcowej drożynie. Rozmieszczony wdzięcznie, przybrany w wieńce i kwiaty, robi głębokie na widzu wrażenie.

Walka z chorobami zakaźnymi.

W marcu kamera dezynfekcyjna dokonała 804 dezynfekcji w 568 ubikacjach o pojemności 1894 metr. kub. Domów dezynfekowano 181 o 5258 ubikacjach; dezynfekowano w stałym kotle dezynfekcyjnym 16160 funtów rzeczy.

Przewóz chorych.

Z oddziału miejskiego przewozu chorych w marcu wysłano karetki do 452 osób, z których 21 dla różnych przyczyn nie zabrano wcale, lub na razie tylko, przewieziono zaś 431.

Ruch w szpitalach.

W szpitalu św. Aleksandra pozostało z m. ca. lutego 86 chorych, przybyło w marcu 58, wypisano w marcu 58, zmarło 4, pozostało na miesiąc kwiecień 82 — Dni szpitalnych było 2,500.

W szpitalu „Anny-Marji” dla dzieci pozostało z lutego 103 chorych, przybyło w marcu 56, wypisano 34, zmarło 15, pozostało na kwiecień 110. Dni szpitalnych było 3,364.

W szpitalu przy ewangelickim domu diakonis w Łodzi pozostało z lutego 26 chorych, przybyło w marcu 28, wypisano 24, zmarło 5, pozostało na kwiecień 25. Dni szpitalnych było 929.

W przytułku położniczym chrześc. Towarzystwa dobroczynności (Dzielnia 52) pozostało z lutego 4 chorych, przybyło w marcu 13, wypisano 16, pozostało na kwiecień 1. Dni szpitalnych było 163.

Konkurs na inspektorów okręgowych.

Wobec przewidywanego od 1918—1919 roku szkolnego podziału okręgów szkolnych dwupowiatowych na jednopowiatowe. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na stanowiska inspektorów okręgowych.

Pobory inspektorów okręgowych wynoszą rocznie, zależnie od cenzusu naukowego, stanu rodzinnego i miejscowości od 6,000 do 10,200 marek.

O stanowiska inspektorów okręgowych ubiegać się mogą zawodowi nauczyciele z pięcioletnią przynajmniej praktyką szkolną, przyczem pierwszeństwo mieć będą kandydaci z ukończonym wyższym wykształceniem i znajomością szkolnictwa elementarnego. Podania składać należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (Ujazdowska 20) do dnia 15 maja r. b.

Z Reursy rzemieślniczej.

Wczoraj w sali własnej przy ulicy Widzewskiej 117, odbyło się ogólne zebranie członków Reursy rzemieślniczej. Zebranie zagał prezes zarządu inż. Koźmiński.

Na przewodniczącego zaproszono p. Nakielskiego, który do stołu zaprosił asesorów pp. Szybiłę i Łapińskiego i na sekretarza p. Niteckiego.

Po przeczytaniu protokołu poprzedniego zebrania, p. Credo odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności Reursy.

Główną uwagę skierowano w roku sprawozdawczym na składnicę kooperatywy, która skutecznie walczyła z trudnościami zaopatrywania członków w produkty spożywcze. Oprócz tego przeprowadzono reformy w taniej kuchni, wskutek czego nastąpiła znaczna poprawa w jakości obiadów.

Dla dostarczenia członkom stawy moralnej sekcja dochodów niestałych urządziła wieczory odczytowe, koncertowe, dramatyczne i inne, które cieszyły się liczną frekwencją.

Reursa uczestniczyła w obchodach narodowych i uroczystościach jubileuszowych.

Sprawozdanie sekcji bibliotecznej opiewa, iż biblioteka jest w stadium organizacji i potrzebuje wielkich uzupełnień.

Zgłoszono wniosek (p. Ereciński), aby na uzupełnienie działu beletrystycznego członkowie opodatkowali się po marcu rocznie, a fundusze przyznane na biblioteki przez magistrat obrócić na zakup dzieł naukowych i fachowych. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Kooperatywa dała następujące rezultaty: obrót roczny 68,017 mk., towarów sprzedano za 28,688 mk., chleba za 31,002 mk. Zysk wyniósł 2,285 mk. Udziały wynoszą 1,478 mk. Członków liczy kooperatywa 180 z 800 osobami w rodzinach. — Wydatki handlowe wyniosły 1,730 mk.

Bilans za czas od 1-go czerwca do końca 1917 r. wykazał 84,980 rb. Rachunek strat i zysków — 4,431 rb. w czem wykazano przewyżki strat nad zyskiem rb. 841. Długu w tym czasie spłacono 700 rb., oprócz dużej sumy spłaconych procentów od sum hipotecznych (2,090 rubli).

W końcu omawiano sprawę ożywienia życia towarzyskiego wśród członków.

Dokonano wyborów, które dały rezultat następujący: do zarządu weszli: inż. L. Koźmiński, A. Lutrosiński, F. Drozdowski, A. Credo, E. Marcinkiewicz, W. Ereciński, S. Nakielski, R. Kowalski, T. Adamkiewicz, K. Drzewiński, K. Dawidczyński i J. Szymański i do komisji rewizyjnej — Z. Krachulec, S. Rogoziński i K. Chądzyński.

U ogrodników.

Wczoraj, w sali Towarzystwa krajoznawczego, odbyło się miesięczne zebranie członków łódzkiego koła Związku zawodowych ogrodników pod przewodnic-

tstwem prezesa zarządu p. Ciszewicza. Omawiano na niem szczegółowo sprawy nowoutworzonej sekcji warzywniczej i postulaty, skierowane do zarządu miejskiego w kwestji uregulowania handlu ogrodowizną.

Następnie, po omówieniu licznych spraw fachowych, przewodniczący przystąpił do przeglądu najświeższej literatury ogrodniczej, przyczem nawiasem zaznaczył, iż po amerykańskich królach stalowych, kolejowych, naftowych i t. p. przyszła kolej na polskich królów... cebulowych, na dowód czego przytoczył fakt, iż ceny cebuli doszły do tak niebywałych cen, że 40-morgowa plantacja cebuli pod Warszawą daje około pół miliona marek rocznego dochodu.

Teatr Polski.

„Pigmaljon”, komedia Bernarda Shawa.

Oryginalna w założeniu, subtelna w przeprowadzeniu i szczegółach sztuka Shawa, daje, jak wszystkie utwory tego autora, niezwykle wiele pola artystom do rozwinięcia inwencji, wymaga jednak od nich wielkiej kultury... Odnosi się to w pierwszej linii do roli tytułowej, którą w piątek odtworzył Al. Zelwerowicz. Świetny ten artysta właśnie na punkcie kultury stoi na wysokim poziomie. A jednak ujęcie roli przez p. Zelwerowicza w założeniu swem stanowiło pewien dysonans z intencjami autora. Pigmaljon—to myśliciel, mąż pełen wysokiej, choć może w chorobliwym kierunku prowadzonej nauki, ironizujący z premedytacją, gardzący formami towarzyskimi na podstawie przeświadczenia, a nie impulsu.

Tymczasem w kreacji p. Zelwerowicza nie było ani śladu myślicielstwa, jego Pigmaljon był raczej trzpiotem, aniżeli człowiekiem prymitywnym, na podstawie wyrozumowania. Stąd także niektóre epizody byłyby może na miejscu, gdyby Pigmaljon był rozpieszczonem, niesforsem, dzieciakiem, a nie człowiekiem dojrzałym, świadomym celów i środków.

Pomimo to kreacja p. Zelwerowicza była od początku do końca konsekwentnie przeprowadzona i miała znamiona wielkiego talentu aktorskiego.

Trudną, lecz wdzięczną rolę medjum odtworzyła p. Arkawin z wielką inteligencją, a w niektórych scenach zdobywała się na silne i szczerze akcenty. Nie można tego powiedzieć o p. Staszewskim. Był on i charakterystyczą nieodpowiedni i nie dał, poza poprawnem odrecytowaniem roli, typu, jaki plastycznie nakreślił Shaw. Całość miała odpowiednie tempo i szarmonizowanie, co świadczy dobrze o rezultatach dotychczasowej pracy obecnej dyrekcji.



Przedstawiciel **E. TUWIN**
Warszawa, Leszno 12.

Zarząd Tow. Akc. wyrobów wełnianych

„M. A. WIENER” w Łodzi

zaprasza niniejszem pp. Akcjonariuszów na

7 Zwyczajne Zebranie Ogólne,

które się odbędzie w dniu 25-go Kwietnia r. b. o godz. 6-ej po poł. w lokalu własnym przy ul. Pasaż-Majera 1.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za lata 1914/15, 1915/16 i 1916/17.
3. Budżet na rok operacyjny 1917/18.
4. Wybór jednego dyrektora i jednego kandydata.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Wotum Zarządu.

2464—1 2091—1

Wszystkim, którzy okazali swoje współczucie, oraz oddali ostatnią posługę przy pochowaniu drogiego nam zwłok
ś. p. Ludwika Torensa
szczególnie Szan. ks. prefektowi Wierzbickiemu, kolegom i wszystkim znajomym serdecznie „Bóg zapłać” sędzia
21-2-1
stro - kana rodzina.



SZKOŁA TECHNICZNA w Łodzi, Pańska 9

przyjmuje zapisy kandydatów na semestr letni na wydziały budowlany, elektrotechniczny i mechaniczny. Do klasy przygotowawczej zapis kandydatów z wykształceniem początkowym bez egzaminu. Bliższych informacji udziela kancelarja Szkoły codziennie od 3—5. 2033—5-1

Nasiona
wszelkie nadeszły
— L. Jasiński —
Łódź, Andrzejka 10.
Cenniki bezpłatnie.
2050—8-1

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski
A. Lewkowicz i S-ka
— Piotrkowska 89 —
przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nowe.
1933—1

Dr. Stanisław Głabiński.

„Neues Wiener Journal“ otrzymał — jak twierdzi — od pewnego wybitnego polityka polskiego portret polityczny przywódcy galicyjskich narodowych demokratów, t. zw. „wszechpolaków“, d-ra Stanisława Głabińskiego. Wstawił się on ostatnio niesmaczną autoreklamą o odesłaniu orderów, które, mimo ogłoszonego we wszystkich pismach polskich listu, zatrzymał przy sobie. Ów wybitny polityk tak charakteryzuje p. Głabińskiego:

Dr. Stanisław Głabiński obrał sobie drogę do kariery politycznej tak, jak wielu polityków polskich, poprzez uniwersytet. Ale wzbili się na wyziny przywódcy politycznego nie jako uczonego; przeciwnie: nauka stała się dla niego środkiem zostania przywódcą politycznym. Uniwersytet traktował od samego początku, jako przedsiónek parlamentu. Już jako student, wykazywał on silnie rozwiniętą ambicję polityczną. Ujmując powierzchownie, przy niezwykłej umiejętności panowania nad frazosem i pozą, zapewniła mu już w życiu studenckim rolę kierownika.

Jako młody docent, cieszył się on wielkim uznaniem wówczas profesora uniwersytetu lwowskiego, późniejszego ministra, d-ra Bilińskiego. Wpływowi tego konserwatywnego polityka zawdzięcza on osiągnięcie stopnia naukowego, chociaż nie posiada niezbędnych po temu kwalifikacji. Dopiero później ukazał się jego podręcznik do nauki o finansach, będący alfą i omegą jego kariery naukowej.

Jako profesor, obrał on natychmiast znaną i wypróbowaną drogę do Izby posłów — poprzez radę miejską. Był on popularny w kołach mieszczańskich, tak, jak przedtem w kołach studenckich, to znaczy — dzięki brakowi jakiegokolwiek określonego programu. Krytykował jedynie to, co czynili inni, a przede wszystkim — każdy niemal krok swego dobroczyńcy, Bilińskiego. Czuł siebie przywódcą, ale stronił od wszelkich przedsięwzięć, które wymagałyby od niego stworzenia. Wszystkie istniejące partie były już zaopatrzone obficie w przywódców, ambicje Głabińskiego tedy zadowolić mogła tylko nowa partia.

Pożądanego materiału dostarczała Warszawa. Grupa młodych i — co bezwzględnie przysłać należy — wysoce wykształconych i wytrawnych polityków warszawskich powzięła postanowienie zrobienia ze Lwowa ośrodka dalekowszyczej ogólnopolskiej polityki. O działalności politycznej w Warszawie w ówczesnych warunkach, zarówno jak w Poznaniu, nie było co myśleć. Lwów nadawał się istotnie najlepiej dla celów nowej polityki wszechpolskiej.

Jest z gruntu fałszywym przypisywanie stronnictwu narodowo-demokratycznemu (wszechpolskiemu) kierunku rusofilskiego już w początkach jego istnienia. Wszak właściwi założyciele partii

byli niemal wszyscy ofiarami prześladowania rosyjskiego; każdy z nich prawie zapoznał się z okropnościami więzienia i wygnania. W chwili swego powstawania stronnictwo nie było ani rusofilskim, ani austrofilskim; było ono tylko polskim i za punkt wyjścia swego programu brało wyłącznie polską rację stanu. Ze jednak większość innych stronnictw galicyjskich prowadziła politykę wybitnie austrofilską, więc też odrazu wytworzyły się przeciwieństwa, dzięki którym zyski polityczne przypadły naturalnie w udziale stronie usposobionej pod względem narodowym bardziej radykalnie.

Popierane przez świetnie i w wielkim stylu redagowany organ partyjny, „Słowo Polskie“, stronnictwo narodowo-demokratyczne, stawało się coraz potężniejsze. Obecny przedstawiciel frondy polskiej w Londynie, Roman Dmowski, dr. Grabski, Wasilewski i wszyscy inni kierownicy organu partyjnego, nie mogli brać udziału w walce parlamentarnej, jako poddani rosyjscy, trzeba było tedy znaleźć przywódcę spośród Polaków austriackich. Do odegrania tej roli zgłosił się wkrótce tęskniący za przewodnictwem profesor Głabiński. Był on zatem niezmierz, jak nazwał go uprzedmiotowiony, natomiast zaś całkowicie uzależniony od swych mocodawców prokurentem firmy politycznej Dmowski i Spółka. Początkowo zdarzało się bardzo często, że Głabiński przyjmował w Wiedniu rozmaite zobowiązania, których honorowanie szefowie jego odrzucali stanowczo. Musiał brać odpowiedzialność za posunięcia do ostateczności bojowej ton organu partyjnego, nie posiadając żadnego wpływu na jego kierunek. Tak więc nie jeden dzień jego „przywództwa“ przynosił mu gorzkie zawody, a nawet przykrości, ale jego ambitne dążenia zmuszały go do wytrwania w tej roli manekinowego przywódcy.

Wytrwałość pana Głabińskiego nie pozostała bez nagrody. W charakterze firmowego współnika partii dostał się on na stanowisko prezesa Koła polskiego i ministra kolei. Najbardziej cieszyło go to jego tak krótkie ministerstwo; był on też jedynym polskim ministrem, który swą inspekcyjną podróż po Galicji odbył w austriackim mundurze służbowym. Ten dziecięcy naiwny epizod kosztował go całą jego niemal popularność i wywołał na czas dłuższy niechęć jego szefów partyjnych.

Wszystko, cokolwiek on czyni, wypływa z tego niezwykłego stanowiska, jakie zajmuje w partii. Zwłaszcza od czasu wybuchu wojny, gdy komunikowanie się ze swymi szefami ma on bardzo utrudnione, polityka jego przedziwna jest niekonsekwentna. Jego głosowania nie idą w parze z mowami, ogłasza on listy, których nie wysyła, zrzeka się tytułów, które zatrzymuje, Jego orientacja polityczna stale się opóźnia. Jest to cała tragedia tego polityka, do którego zastosować można znany kuplet:

„Zostać przywódcą — to rzecz łatwa,
„Ale być nim — bardzo trudna!“

Katastrofalne daty polskie z ogonkami 72 i 73

Pożyczając Jeniakiewiczowi ofiarowane mi ongi przez generała W. A. Moszkowa, wydane w Warszawie w r. 1910 dzieło p. t. „Mechanika Zwrotności“ (Mech. Wyrożeń) — wyrażnie go ostrzegłem:

— Prawdą jest, że Moszkow posiadał ogromną wiedzę historyczną, że przewidywał cudownie obecną katastrofę Rosji, anarchję, głód, zamieszki społeczne, odpadnięcie całych kawałków ziemi od cesarstwa, słowem „żelazny wiek Rosji“ od daty około 1914 roku, że jego teorie o katastroficznych datach rosyjskich dziwnym przypadkiem kolceydują z przełomami dla Rosji datami: 1618 i 1812-ym, ale ostatecznie jest to fantasta. Jego teorjom o metamorfozach wieku złotego, srebrnego, miedzianego i żelaznego — nie dowierzam. Boję się, że pan zarazisz się niemni... i zechcesz snuć domysły na temat zapowiedzianego przez Moszkowa na okładce dzieła: „Historia upadku Polski“, a dotąd nie wyszłego z pod prasy. Strzeż się pan!

Nie nie pomogło.

W parę dni potem zastałem Jeniakiewicza w białym nocnej, rozczochranego, z febrycznymi rumieńcami na twarzy, z piórem za uchem, z drugim piórem w ręku, wśród stosu ksiąg, rękopisów, map, z błyskami szaleństwa w oczach.

— Siadaj pan! — krzyknął — i słuchaj!... Znalazłem daty katastrofalne Polski! Mają ogonek 72 i 73!

— Naprzykład — rzekł ironicznie, rozkładając się w fotelu — rok 972! Ależ wtedy Mieczysław I poblił wreszcie margrabiego Odonę, przy którym długo nie śmiał być w futrze, lub sięgał, gdy ów stał, więc to data dla Polski szczęśliwa!

— No! nie tak bardzo... Pomimo zwycięstwa pod Cydymem Mieczysław nadal ulegał Ottonowi I, II i III. Był raczej dobrym dyplomata, niż zwycięzcą w bojach, jak jego syn. Ale przypuśćmy, że 972 jest datą dobrą. Odtąd los się przełamuje i w każdej następnej sekcji mamy na przełomie 72 i 73 roku jakąś katastrofę polityczną. Oto w roku 1073.

— Polacy wtargnęli do Czech... — Ale ściągnęli na siebie wyprawę Henryka IV i Izasława kijowskiego...

— Wszelako Bolesław ogłaszającemu go buntownikom cesarzowi odpowiada uroczystą koronacją...

— To dopiero w r. 1076. I koronę traci, jako wygnaniec pod kłutą. Widzisz pan!... Patrz dalej i nie przeszkadzaj. W roku 1178 wstępuje na tron Mieczysław Stary, którego urzędników za ucisk fiskalny biskup Gdsko nazywał psami wściekłymi...

— Dobrze! Idźmy dalej...

— Proszę! Właśnie tego chcę... Posłuchaj pan: „Rok 1272! Paweł z Trzemeszki podnosi rękę przeciw bezwonnemu Bolesławowi Wstydliwemu.

mu. Naprowadza na kraj niszczące falangi pogańskie Litwinów, Żmudzinów i Prusów.

„Rok 1372! Król Ludwik, powodując się egoistyczną polityką dynastyczną, ustępuje swemu siostrzance węgierskiemu w lenno ziemie Wielką i Ruś Czerwoną!

„Rok 1472! — Kazimierz Jagiellończyk — 12000-om wojskiem wtargnął do Węgier — i wyprowadził ją z klęską dla nas... —

„Rok 1572! — umiera bezpotomnie król Zygmunt August! Ginie blask Jagiellonów. Fatalny Wależuszyński na tronie elekcyjnym w roku 1573-cim, aby wkrótce uciec z hanbą dla siebie, ze wstydem dla nas!

„Rok 1672! Pomimo zwycięstwa miecza Sobieskiego, Polska podpisuje okropny traktat w Buczacz, którym obowiązuje się płacić Turkom daninę 22000 dukatów rocznie i odstępuje im Podole!

„Rok 1772! — zapada konfederacja Barska po stracie Krakowa, Tyńca, Częstochowy... I w roku 1773 — zachodzi pierwszy podział kraju!

„Wreszcie w roku 1872-im ustawa gimnazjalna cesarstwa rosyjskiego po odbiorze nam Szkoły Głównej — rozciąga się na Królestwo Polskie!... —

„Czy te wszystkie Hiobowe końcówki dat tak regularnie powtarzające się w odstępach stułtich — są tylko przypadkiem, czy wyrazem prawa, które ja odkryłem?... —

Wiedziałem, że Jeniakiewiczowi, zgorączkowanemu, podnoszącemu pióro wysoko nad rozczochraną głowę, w tym momencie przeżyć było niepodobna! Zapytałem go tylko:

— A czy daty 1917 i 1918-go roku nie mają jakichś providencjalnych szczęśliwych ogonków?

— Właśnie zabieram się do zbadania tej sprawy.

— Niech pan odnajdzie w historii datę, kiedy pieczone gołąbki same wlatują do gąbk... Będziesz pan największym człowiekiem w dziejach!

Leo Belmont

Prasa paryska o sytuacji.

Prasa paryska wyraża się pesymistycznie, chociaż pociesza się nadzieją. Spodziewają się, że nie będzie nowego rozzerwania frontu.

Hervé wskazuje na szczególne znaczenie Amiens, w razie upadku którego przerwana będzie jedynie dobre połączenie z Anglikami, a Paryż i 20 nowych departamentów stanęłyby otworem dla nieprzyjaciela, zaś wojna, mimo pomocy amerykańskiej, przedłużałaby się na lata całe.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKA I L. ZAWŁOWSKI.

LUONA

Sensacja!

LUONA

Jej wyrok...

Wspaniały dramat towarzyski w 6 aktach z serji „Chryzantemy“.

W roli głównej słynna z piękności

Lotti Neuman

Uwaga: Do powyższego obrazu odśpiewane będą „Chryzantemy“, wykonane przez wybitne siły łódzkie.

Przepiękna treść. Nieporównana gra. Przepyszna wystawa. Czarująca muzyka.

2135-1

Towarzystwo żydowskich szkół średnich w Łodzi otwiera z początkiem roku szkolnego 1918-19 na podstawie koncesji Ministerstwa W. R. i O. P.

Żydowskie Seminarjum dla nauczycieli nauk judaistycznych w szkołach ludowych i 4 niższych klasach szkół średnich

Całkowity kurs obejmuje lat 5 (2 lata przygotowawcze i 3 seminaryjne). W roku 1918-19 otwarte zostaną 1 klasa przygotowawcza i 1 klasa seminaryjna.

Przyjmowani będą kandydaci obojga płci.

Oplata wynosi 80 marek rocznie we wszystkich klasach. Informacji udziela i podania przyjmuje kancelaria szkolna przy ul. Maglestrackiej Nr. 7a w Łodzi do 1 maja 1918 r.

Prezes Zarządu:

Dr. Braude.

2022-3-1

Inżynier elektrotechnik poszukiwany jest do wykładu w Szkole technicznej w godzinach popołudniowych.

Oferty ustne i piśmienne przyjmuje kancelaria szkoły, Pańska Nr. 9, codziennie od 3-5.

2034-3-1

W celu rozszerzenia zakładu naukowego, istniejącego w Łodzi od kilkunastu lat, poszukuje się

młodej i energicznej współpracownicy

która mogłaby przez swą pracę włożyć powien kapitał. Oferty pod S. K. proszę składać w adm. „Godziny“.

2042-3-1

Ogólne roczne zebranie członków Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Sierotami

odbędzie się 10 kwietnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Łódzkiego żydowskiego T-wa Dobroczynności (ul. Zachodnia nr. 20).

W razie nie przybycia wymaganej przez ustawę odpowiedniej ilości członków, ogólne zebranie odbędzie się w drugim terminie, dn. 24 kwietnia o godz. 8 wiecz. w tymże lokalu.

2034-2-1

Do właścicieli wózków ręcznych.

W sobotę, przed dwoma tygodniami, o godz. 7-ej wiecz. wyłożył belę papieru z ul. Piotrkowskiej 42, dwóch chłopców, na wózku o dwóch kółkach ze skrzynią; właściciel tego wózka proszony jest o podanie swego adresu do biura „Merkur“, Piotrkowska 82, za wynagrodzeniem **marek 50.**

2132-1

Akuszerka Drzymała przyjmuję. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 1701-23-1

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuję. ul. Piotrkowska 199 m. 7. 1968-8-1

Bez pośrednictwa. Dam 10% mk. 20,000 na hipotekę w średnimiesięcu. Gwarancja zapewniona. Oferty pod „Bez pośrednictwa“ składać w adm. „Godziny“ 2048-3-1

Uziwczyni oboznana z towarami spożywczymi potrzebna do pomocy sklepowej. Wiadomość: Marja Crempik. Gł. yna 17. 1056-4-1

Maturzystka pragnie przyjąć kondycję na wsi, może przygotować do klasy piątej włącznie ze wszystkich przedmiotów. Oferty nadsyłać: Łódź, Długa 1. Szmidt. 2037-3-1

Mebie sprzedają po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 1787 15-5

Meldunków prowadzenia poszukiw. Oferty w adm. „Godziny“ sub „R. G.“ 2070-3-1

Młoda panienka z 4-o klasowym gimnazjalnym wykształceniem, władająca językami: polskim i niemieckim, poszukuje posady. Oferty sub „G mna“ w adm. „Godziny“ 2111-2-1

Mobie nowe: stołowy dębowy, biurka, otomany, kozetki sprzedaje. Dzielnia 11-25. 2109-6-1

Mobie różne z sześciu pokoi sprzedam oraz pianino. Piotrkowska 199 m. 9 2118-3-1

Kupię kontury dobre do składowania towarów. Wasilewski Edmund, Sienkiewicza 67. 2067-3-1

Poszukuje mieszkania, składającego się z 3 pokoi, kuchni i węgł., z oświetleniem elektrycznym, w śródmieściu. Zgłoszenia do admin. „Godziny“ sub „F. G.“ 2017-2

Poszukuje posady buchalterki-kancelistki lub nauczycielki szkoły prywatnej. Mogą wyjechać. Zgłoszenia do adm. „Godziny“ sub „F. G.“ 2017-2

Poszukuje pokoju umiarkowanego z umeblowaniem i oświetleniem. Oferty z oznaczeniem ceny w administracji „Godziny“ sub „Sei“ 2131-3-1

Przy wkładzie kukłaustu tyśięcy marek, chcę pozostać spółnikiem dobrze prosperującego sklepu aptecznego, ewentualnie apteki. Łaskawe oferty z opisem warunków proszę składać w adm. „Godziny“ da „J. P.“ 2101-2-1

Z powodu wyjazdu sprzedam portyery i różne meble oraz maszyny do szycia. Zakątna 47, m. 16, u Gasierewicza. 2097-2-1

Zaginęła legitymacja cniebowa Nr 3129, wydana na imię M. Bławat, Zawadzka 21. 2095-3

Zginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Karola Dzieciotowskiego. 2138-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gm. Buczec, na imię Tomasza Sobolewskiego. 2130-1